

Joachim BENYSKIEWICZ

## IMPRESJE NA TEMAT POLSKO-NIEMIECKIEGO SĄSIEDZTWA I WZAJEMNEGO PRZENIKANIA . BABIMOJSZCZYŻNA I BRANDENBURGIA (XVI - XX W.)

Przy starym szlaku wiodącym do Sulechowa, tuż za Nowym Kramskiem, od wieków stał kamień z ledwo zarysowanym wizerunkiem orła, który symbolizować miał istnienie w tym miejscu granicy między Polską a Brandenburgią. Czy był on rzeczywistą oznaką istnienia granicy dwu państw, albo dwu światów, czy też był wyrazem ludzkiej pychy dowodzącej, że taka granica istnieje?

Sądzę, że dla mieszkańców Nowego Kramska i leżącego w odległości 1 km Kolesina, że dla mieszkańców Polski i Brandenburgii kamień ten był jedynie symbolem, jak znak na mapie. Bo w rzeczywistości obydwie społeczeństwa od wieków ze sobą sąsiedowały i wzajemnie się przenikały.

Ziemie sulechowska i babimojska, choć integralnie w przeszłości związane w ramach państwowości polskiej, w ostatnich wiekach były ziemiami przygranicznymi dwu państw, według J. Feldmana, antytez dziejowych. Graniczyły na pewnej przestrzeni od Chwalimia do Koźmina ze wszystkimi konsekwencjami tego graniczenia, przede wszystkim w sferze narodowościowej, religijnej, gospodarczej czy wreszcie cywilizacyjnej. O tym, że nienaturalnym było zagarnięcie przez Brandenburgię w 1482 roku m.in. powiatu sulechowskiego i krośnieńskiego<sup>1</sup> przyznać trzeba, że w związku z niezaplaceniem przez księstwo glogowskie sumy zastawy, świadczy zerwanie wszelkich więzi łączących miejscowości z rejonu sulechowskiego z babimojskim. Przekazy historyczne potwierdzają jednakże istnienie więzów różnorodnych np. między Klemskiem i Nowym Kramskiem, Obrą i Sulechówem, między rzemieślnikami z Kargowy i Trzebiechowa, po prostu między ludnością nad granicą przebywającą.

Pograniczne terytoria zawsze rządziły się swoimi prawami. Łączność między społeczeństwami tam zamieszkałymi była spontaniczna, ponad rygorami narodowościowymi, politycznymi czy religijnymi, choć owe rygory miały pewien wpływ na przebieg życia społecznego w ciągu wieków. Ale jak pisał Zygmunt

<sup>1</sup> por. H. S z c z e g ó ł a, *Koniec panowania piastowskiego na Śląsku*, Poznań 1962, s.97 i inne.

wydawał dekretówbanicyjnych, pozwalał na przemienianie dawnych polskich nazw miejscowości na niemieckie, słowem nie tylko nie tamował kolonizacji, ale jej sprzyjał i dopomagał"<sup>2</sup>.

Również jak dowodził dalej Celichowski "ludność polska - patrzyła także obojętnym okiem na ten napływ obcego żywiołu, którego znaczna część łączyła się z miejscowym".

Obok niewątpliwego ciągłego napływu obcego żywiołu na tereny polskie, co było charakterystyczną cechą czasów od XV wieku poczynając, drugim znaczącym znamieniem tych czasów był życzliwy stosunek do przybyszów ze strony ludności polskiej, bez względu na motywy, jakimi się powodowali podejmując decyzję o emigracji.

Historycy niejednokrotnie wspominali, że możliwość osadzenia się ewangelickiej ludności niemieckiej w miasteczkach zachodniej Wielkopolski wynikał z przykładowej postawy polskiej szlachty wobec przybyszów. Na przykład Kazimierz Jarochowski pisał, że "ogłędność, serdeczność i gościnność polskiej szlachty" otworzyła granice dla niemieckich kolonistów w czasie wojny 30-letniej, pozwalając im budować kościoły, wyznawać wiarę protestancką oraz uwalniając ich od podatków i darząc różnymi przywilejami<sup>3</sup>. Można przyjąć, że powyższe cechy polskiego społeczeństwa zachodniej części państwa, ale jednocześnie warunki pozwalające na przyjmowanie cech przybyszów, przyczyniły się do szybkiego narodowościowego opanowania terytorium byłego księstwa głogowskiego przez Niemców. Często przedmiotem naszych zainteresowań jest fakt stosunkowo szybkiej asymilacji polskiej szlachty w rejonach Sulechowa, Krosna czy Lubska, nie wątpiąc tym samym w jej istnienie w tych rejonach. Sądzę, że obok "gościnnego" charakteru polskiej szlachty, swoją moc objawiła siła cywilizacji obcej, że była to cywilizacja niemiecka, to nie powód do rozdzierania szat. Wpływ jej musiał być znaczący, jako że pozostały nam tylko materialne ślady słowiańszczyzny w Sulechowskiem, Krośnieńskim i Lubuskim.

Jawi się nam zagadnienie przyjmowania przez narody słowiańskie zdobyczy cywilizacji, ich zakresu, okoliczności, itp. Nie oznacza to wcale, że Słowianie pozostawali w niezgodzie ze zdobyczami współczesnej cywilizacji. Nie. Jednak jakość wytworów cywilizacyjnych pozostawała w pewnym oddaleniu od cywilizacji, ogólnie mówiąc, zachodniej.

Słowianie w dziedzinie prawnej (choćby miejskie prawo polskie), budownictwa (budowle sakralne czy obronne) i innych, posiadali dobre rozwiązania cywilizacyjne. Tylko, że przybysze ci, zarówno z XV, jak i z XVIII wieku, nawiązywali do optymalnych rozwiązań, które były przyjmowane przez "tutejszych". Trudno historykowi polskiemu wyrazić entuzjazm wobec poglądów, że wyłączny wpływ na rozwój cywilizacyjny wywarli Niemcy. Ale nie może ten historyk tego wpływu negować.

<sup>2</sup> K. Celichowski, *Reces między Wielkopolską a Śląskiem z r. 1528-1531*, Poznań 1900, s. 5-6.

<sup>3</sup> K. Jarochowski, *Wielkopolska w czasie I wojny szwedzkiej*, Poznań 1884, s. 48.

"tutejszych". Trudno historykowi polskiemu wyrazić entuzjazm wobec poglądów, że wyłączny wpływ na rozwój cywilizacyjny wywarli Niemcy. Ale nie może ten historyk tego wpływu negować.

Ciąg historycznych wydarzeń spowodował, że od pewnego czasu obydwie nacje zmuszone były do współegzystencji albo sąsiedztwa. Abstrahuję już od tego, że wspólna przeszłość historyczna przyczyniła się do powstania pewnego stereotypu myślowego, przeciwstawiającego Polaka Niemcom i odwrotnie. Podobny typ rozumowania obowiązuje najczęściej w literaturze i myśleniu do dnia dzisiejszego.

Zachodzi pytanie: czy stosunki między lokalnymi społecznościami muszą być koniecznie widziane z ogólnej perspektywy stosunków polsko - niemieckich<sup>2</sup>. Chciałbym na przykładzie przygranicznych rejonów, babimojskiego i sulechowskiego, odpowiedzieć przecząco.

Ustanowiona w pewnym okresie granica nie zdołała zatrzeć istniejących związków między społecznościami, choć przyznam, że znacznie je utrudniła.

Można przyjąć, że początkowo była ona niezauważalna. Ze strony niemieckiej rozpoczęto gwałtowną działalność kolonizacyjną, która przyczyniła się do powolnych zmian etnicznych w rejonach pogranicznych. Powstawały nowe osady o wyraźnie niemieckim charakterze. Tworzono budowle również zmieniające dotychczasowy łagodny charakter krajobrazu. W uporządkowany, ale obcy tutejszym wyobrażeniom sposób budowano siedziby nowych właścicieli ziemskich, oddających zmianę dotychczasowych stosunków społecznych. Wymienione elementy wносиły zmiany w tradycyjnym układzie. To były zewnętrzne elementy zmiany krajobrazu i praktycznie w wewnętrznym układzie niczego nie zmieniły, gdyż dokonywały się w dłuższym czasie, na przykład w ciągu wieku.

W układzie wzajemnych stosunków zachodziły pewne zmiany, potęgowane wydarzeniami pozostającymi poza społecznościami pogranicznymi, na przykład wojnami, polityką celną itp. Wtedy społeczeństwa uświadamiały sobie, że stoją na przeciw sobie, że granica ich dzieląca nie jest jedynie umowną linią, lecz, że w rzeczywistości dokonała określonych zmian w ich świadomości. Z upływem wieków ta świadomość potęgowała się i w ten oto sposób od np. przełomu XIX i XX wieku (określony czas jest tutaj kategorią całkowicie umowną) dwie obce i wrogie narodowości stały na przeciw sobie w umocnionych szanach.

Ale nie był to stan stały. Można by rzec, że był to stan incydentalny, gdyż w ciągu dziejów spotykamy się z przykładami dobrego sąsiedztwa i wzajemnego przenikania. Bo oto zauważamy przykłady polskiego osadnictwa na terytoriach osadnictwa niemieckiego, zakupy majątków albo ich części dokonywane przez drugą stronę, stwarzanie możliwości pracy dla najniższych warstw w sąsiadujących majątkach ziemskich, wreszcie pozytywny i życzliwy stosunek polskiej szlachty i innych mieszkańców w momentach dla Niemców szczególnych (np. w czasie kontrreformacji) do przybywszy z zachodu.

Sądzę, że z jednej strony życzliwość ta wynikała z gospodarskiego spojrzenia na zagadnienie. Na przykład sygnalizuję tu problem miejscowości Chwalim. W początkach XVIII wieku wieś była zamieszkała wyłącznie przez ludność polską. Zresztą początki wsi sięgają 1418 roku, kiedy to Chwalim był własnością klasztoru w Obrze. Między wiekiem XVIII a połową wieku XIX w dziejach wsi nastąpił bliżej nieznaną kataklizm, w wyniku którego wieś w praktyce całkowicie została zamieszkała przez ludność protestancką o trudnej do ustalenia narodowości. Niektórzy twierdzili, że zamieszkała tu ludność serbołużycka, inni między innymi tacy językoznawcy, jak K. Nitsch czy Wassner, na podstawie badań nad chwalimskim dialektem, sugerowali bytność w tej wsi ludności pochodzenia brandenburskiego, względnie polsko-śląskiego, też jednak wyznania ewangelickiego<sup>4</sup>.

Ważny jest tu przede wszystkim fakt przyjęcia bez zastrzeżeń przez społeczność polską z tego rejonu nie dość, że Niemców, ale również protestantów. To dowód na trwanie polskiej tolerancji narodowościowej i religijnej jeszcze po reformacji i kontrreformacji.

Wspominając o Chwalimiu, godzi się dodać, że wśród właścicieli ziemi w tej wsi znajdował się w XVIII wieku niejaki Fogt z Klenicy. Zresztą, gdy prześledzimy dokładnie własność w rejonie pogranicznym, okaże się, że jej przede wszystkim dotyczy to co mieści się w pojęciu przenikania.

Najwyrazistszy przejaw inwazji niemieckiej (przy odrzuceniu pewnych militarnych określeń tego pojęcia) wystąpił jednak na przykładzie pogranicznych miast. Zauważyć należy, że w stosunkowo krótkim czasie miasta takie, jak Wschowa, Babimost, Kargowa, Międzyrzecz czy Trzciel, zostały zamieszkałe, a niektóre wręcz zdominowane, przez ludność pochodzenia niemieckiego.

Widać w tym zarówno pozytywne aspekty tego procesu, jak i negatywne jego skutki. Prężne, przedsiębiorcze i aktywne społeczności niemieckie zaczęły dominować nad gnuśnym i monotonnym życiem polskich miast. Wyrazem tej aktywności był m.in. wpływ na kształt miasta Babimost. Widoczny jest jeszcze dzisiaj podział miasta na część polską z ratuszem, rynkiem i kościołem katolickim, oraz część niemiecką z kościołem protestanckim, nowym rynkiem i gmachami użyteczności publicznej. Zresztą pod względem wielkości część niemiecka przeważała nad częścią polską. W innych miasteczkach istniała sytuacja podobna, choć procent katolików w Babimoście (38) przewyższał znacznie ich procent w pozostałych miastach (Brójce-1, Kargowa-27, Międzyrzecz-17, Skwierzyna-5, Trzciel-29 i Wschowa-23). Wizualnie odrębność części niemieckiej nie była w nich jednakże tak znacząca jak w Babimoście, jeżeli oczywiście założymy, że liczba ludności katolickiej będzie oznaczać stan polskości w miastach<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> J. Benyskiewicz, *Chwalim łużycki, niemiecki czy polski?* (maszynopis)

<sup>5</sup> por. *Dzieje Wielkopolski* pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969 s. 526 i nast.

Ale z drugiej strony, tolerancja polskiej ludności wobec protestanckiego i niemieckiego żywiołu niosła za sobą pewien niebezpieczny aspekt. Jak wspomniałem, żywioł ten był niezmiernie aktywny, nie tylko ekonomicznie, ale również pod względem organizacyjno-politycznym. Przybysze opanowali handel miejski, wysuwali się na czoło warstwy rzemieślniczej, oferując klientom wytwory wykwintniejsze, tańsze, lepsze gatunkowo, powodując konieczność zmiany wielkości i jakości produkcji wśród polskich rzemieślników. Wreszcie, ta niezwykle aktywna społeczność obca w krótkim czasie zdominowała życie polityczne miast. Z rzadka w którymkolwiek pogranicznym miasteczku znajdowały się agendy miejskie bez udziału Niemców.

Proces opanowywania miast zachodniej Wielkopolski przez żywioł zapływowy i germanizowania trwał już od reformacji w tej części Polski. Rozbiory Polski potwierdziły je jedynie i usankcjonowały.

Niektóre fragmenty niniejszych refleksji jakby świadczyły o tym, że na pogranicznych ziemiach toczyła się przez wieki bezlitosna walka narodowościowa. Pod niektórymi względami, można by było rozpatrywać tę walkę w tych kategoriach, np. walkę z językiem polskim, nazewnictwem polskich miejscowości, z polską wielką własnością, prowadzoną zresztą przez państwo. Natomiast jeżeli chodzi o procesy migracyjne, to przebiegały one harmonijnie, bez większych wstrząsów. Dopiero po dłuższym czasie dochodzili Polacy do pewnych refleksji w tym zakresie. Procesy te przebiegały bez trąbienia na wielkie larum, przyjmowano je jako pewną konieczność wynikającą z przebiegu dziejów. Jest możliwe, że nierzadko było tak jak w przypadku wsi Stare Kramsko z okresu konfederacji barskiej, o której dowiadujemy się że *"podczas insurekcji, zawieruchów w wojny w Polsce przez długi czas trwającej nie tylko wieś Stare Kramsko nazwana zruinowaną była, ale tu wielu gospodarzy domostwa swoje pustkami zostawiło"*<sup>6</sup>, które w konsekwencji właściciel wsi przekazywał w inne ręce. Tak też uczynili cystersi oberscy, którzy widząc *"zrujnowaną chałupę Turkowską gospodarza nie mającą"*, sprzedali w 1733 roku ziemię i łąki do niej należące Jerzemu Vogtowi z Klenicy<sup>7</sup>, zatem z miejscowości leżącej poza granicą Polski.

O odwrotnych procesach tego typu dokumenty milczą, choć skądinąd wiemy, że w okolicznych wsiach Nowego Kramska, jak Kolesin albo Kesseldorf, typowej kolonii niemieckiej, zamieszkiwali również Polacy. Wnioskować można, że procesy osiedleńcze przebiegały ze wschodu na zachód, ale jak widać, również w kierunku odwrotnym. Granica nie była nieprzebytą barierą dla społeczności obydwu sąsiadujących nacji.

W dniu 23 sierpnia 1723 roku opat oberski dokonał podziału gruntów w Nowym Kramsku. Z niego, odrabiając pańszczyznę kmiecie nowokramscy musieli odbywać podróże *"na targi wywozić zboże, albo jechać po nie sprzęż,*

<sup>6</sup> WAP, Poznań, akta grodzkie, Gr. Wschowa, Sygnat.227.

<sup>7</sup> WAP, Poznań, akta grodzkie, Gr. Wschowa, Sygnat.227.

*brać powinni na koń po dwie ćwiertnie wielkiej miary za mil sześć. Jak do Grodziska najdalej dwa dni, do Zielonej Góry trzy dni, do Sulechowa jeden dzień, do Obry dwa dni roboczną rachując*<sup>8</sup>.

Dwie prawdy z tego fragmentu dokumentu wynikają: że odbywała się niczym nie zakłócona wymiana towarowa między np. mieszkańcami Nowego Kramaska a Zielonej Góry i Sulechowa oraz, że mieszkańcy Polski pogranicznych terytoriów w życiu codziennym nazywali miejscowości leżące na brandenburskim terytorium w języku polskim. Jest to kolejny dowód trwającego przez wiele wieków autentycznego sąsiedztwa i wzajemnego przenikania zachodzącego między obu nacjami. To sąsiedztwo i przenikanie we wzajemnych stosunkach pozbawione było podtekstów politycznych. Ono po prostu istniało, gdyż wymuszała je wzajemna sytuacja. Wprawdzie w szczególnych okolicznościach (np. w czasie wojny) między państwami, dochodziło do zaostrzenia stosunków, ale z reguły mieszkańcy pogranicznych rejonów stawiali niejako na obrzeżach konfliktów, de facto poza nimi.

Do wzajemnego zaognienia stosunków doszło po przejęciu Wielkopolski przez Prusy po II rozbiórce. W zasadzie jest to stwierdzenie nieco paradoksalne, jako że byłe regiony graniczne stały się częścią jednego państwa. Polityka Prus wobec polskości nie była jeszcze tak bezwzględna jak w okresie pobismarckowskim, niemniej prowadziła do określonych (choć też odmiennych skutków). Po zaborze Wielkopolski, posługując się różnymi sposobami i motywami, Niemcy przyjęli gros dóbr: królewskich i polskiej szlachty (że wspomnę o dobrach kopanickich i kargowskich). Po zaborze, tuż przed wejściem w wiek dziewiętnasty, sekularyzacji uległy wszystkie klasztory katolickie a ich dobra zostały przejęte przez państwo i sprzedane nowym właścicielom - najwięcej Niemcom.

Niemieckość wystąpiła przeciw polskości ze skutkiem dla tej ostatniej oplakany, jako że w imieniu niemieckości wystąpiło państwo pruskie. Rodziło się poczucie zasadniczej odrębności narodu polskiego od niemieckiego, spotęgowane potem w erze Bismarcka i Büllowa, teraz jeszcze niezidentyfikowane. Rodziło się ono wtedy, gdy państwo polskie już nie istniało a Prusy weszły w nowy etap rozwoju, w którym dążenia własnego narodu zaczęto podporządkowywać idei pruskiej racji stanu.

W niniejszych refleksjach skoncentrowałem się na obserwacjach sąsiedzkich wzajemnych stosunków od wcześniejszych wieków po wiek XIX. Stosunki te początkowo i przez długi czas nie charakteryzowały się wzajemną niechęcią. Dopiero w końcu XVIII wieku, XIX i XX wieku nabrały innego wymiaru. Staralem się wskazać przyczyny takiego stanu rzeczy. Doszedłem do konkluzji, że przekonanie o różniących narody inklinacjach, dążeniach i ambicjach dotarło do świadomości obydwu społeczności polskiej i niemieckiej dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku i z upływem lat potęgowało się.

<sup>8</sup> WAP, Poznań, akta grodzkie, Gr. Wschowa, Sygnat.227.

W piśmie gminy Nowe Kramsko do dziekana zbąskiego z 1831 roku mieszkańcy gminy, krytykując sposoby dydaktyczne stosowane przez miejscowego nauczyciela, proszą o nowego nauczyciela "abyśmy dzieci za granicę nie wysyłali"<sup>9</sup>. W ówczesnym pojęciu "zagranica" to przypuszczam Sulechów, Świebodzin albo inne miejscowości na zachód do Nowego Kramska. Taki sposób myślenia stawał się obowiązującym, by już w okresie międzywojennym dojść do apogeum.

Na koniec kilka uwag na temat pojęcia "Babimojszczyzna". Stawia się często pytanie czy pojęcie Babimojszczyzna ma swoje uzasadnienie w historii, w układach geograficznych, gospodarczych, kulturowych, cywilizacyjnych itp.

Gdy odniesiemy te układy do okresu wczesnopiastowskiego trudno byłoby je wyodrębnić. Wówczas Babimojszczyzna była częścią Wielkopolski. Kiedy jednak na mapach politycznych pojawiła się Nowa Marchia, a w drugiej połowie XV wieku Sulechów i okolice, wraz z Krosnem i Lubskiem, przyznane zostały Brandenburgii, naprzeciw siebie stanęły dwie narodowości o odmiennych dążeniach i zamierzeniach.

Babimojszczyzna wprowadzona została do słownictwa politycznego w Leksykonie Polactwa w Niemczech, gdzie czytamy, że "jest to nazwa historyczna ziem położonych wokół Babimostu"<sup>10</sup>. Po 1945 nazwę tę powiększono o szereg miejscowości z okolic Dąbrówki i Pszczewa. Stało się to pod naporem tradycji, wynikającej z polskiej jedności społecznej, jaką stworzyli mieszkańcy Babimojskiego i Międzyrzeckiego w okresie międzywojennym.

Niektórzy historycy chcą umiejscowienia Babimojszczyzny w granicach powiatu Babimost z lat 1815-1918. Byłoby to jednak zbyt formalistyczne podejście, tym bardziej, że losy znacznej jego części po 1918 roku toczyły się w diametralnie różnych warunkach, bo polskich.

Wynika z tego, że wspólną wartością pozwalającą oznaczyć ziemie od Paradyża po Wijewo, ze znaczniejszą miejscowością - Babimostem, nazwać można Babimojszczyzną. Sąsiadowała ona od zachodu z Księstwem Głogowskim i Marchią Brandenburską według recesu granicznego z 1528 roku.

Podobny reces między Ziemią Wschowską a Śląskiem zawarty został w tym samym roku. Administracyjnie ziemie te leżały w różnych powiatach np. kościańskim a nawet poznańskim. Zwrócić jednak należy uwagę na fakt ograniczenia zarówno ze wschodu jak i zachodu różnymi zbiornikami wodnymi np. kanałami i jeziorami obrzańskimi od Międzyrzecza po Kłębowo ze wschodu i kanałami Obrzyca i Zgnilej Obrzy i jeziorami ze strony zachodniej.

Nie geograficzne osobliwości jednakże wykształciły pojęcie Babimojszczyzny, lecz przede wszystkim jednolitość losów jej ludności w czasie zaborów, w walce o kształt granicy zachodniej i w okresie międzywojennym.

<sup>9</sup> Archiwum Dekanatu Babimost. Parochie Kramiensis. Fach. XI nr 1, Vol.1

<sup>10</sup> Leksykon Pacuła w Niemczech, Wyd. Topograficzne, Warszawa 1972, s.30

Joachim BENYSKIEWICZ

*DIE IMPRESSION ZUM THEMA DER GESCHICHTE DER  
POLNISCH-DEUTSCHEN NACHBARSCHAFT IN DER REGION  
BABIMOST-BRANDENBURG (XVI-XX JH.)*

*Die Gebiete von Sulechów und Babimost, obwohl sie in der Vergangenheit eng im Rahmen der polnischen Staatlichkeit verbunden waren, waren in den letzten Jahrhunderten Grenzgebiete zweier Länder - nach J. Feldman voller geschichtlicher Antithesen - Sie grenzte auf einer bestimmten Strecke von Chwalim bis Koźmin und Deutschland und Polen und allen Konsequenzen dieser Grenzung. Vor allem in der nationalen Sphäre in der religiösen, wirtschaftlichen und Zivilisation. Die historischen Überweisungen bestätigen die Existenz verschiedener Bände z.B. zwischen Klemsko und Nowe Kramsko, zwischen Obra und Sulechów, zwischen den Handwerkern aus Kargowa und Trzebiechów, also zwischen den Menschen an der Grenze. Die Grenzgebiete regierten sich immer durch eigene Rechte. Die Verbindung zwischen der wohnenden Bevölkerung war immer spontanisch, über den nationalen, politischen oder konfessionellen Rigoren. Die historischen Ereignisse trugen dazu bei, daß seit einer bestimmten Zeit beide Nationalitäten zurgemeinsamen Existenz, oder Nachbarschaft gezwungen waren. Also, die in einer bestimmten Zeitspanne festgebite Ergenze war nicht im Stande die existierenden Bände zwischen der zugeben muß, daß sie sie bedeutend erschwerte. Zu einer gegenseitigen Verschärfung der Beziehungen kam es nach der Übernahme Großpolens durch Preußen nach der II. Teilung. Es ist um Grendel genommen eine paradoxe Fest-stellung, den die ehemaligen Grenzgebiete wurden Bestandteil eines Staates. Aber die Politik Preußens zum Polentum (obwohl noch nicht so rücksichtslos wie in der Zeit nach Bismark und die Kürche (obwohl auch anders als in der Zeit des Kulturkampfes). Nach der Besitznahme Großpolens, sich verschneiderer Methoden und Motive bedienend, haben die Deutschen viele große Besitztümer übernommen: königliche und des polnischen Adels (ich erwähne hier die Güter von Kopanickis und Kargowisks). In der zu Preußen zugefallenen Gebiet, kurz vor Beginn des 19. Jh. wurden alle katholischen Klöster, und die durch den Staat übernommen Güter, den nemen Besitzern verkauf - am häufigsten Deutschen. In diesen Reflexionen habe ich mich auf nachbarlichen Beobachtungen der gegenseitigen Beziehungen seit der frühesten Zeit bis zum 19. Jh. konzentriert. Diese Beziehungen charakterisierten sich nicht durch gegenseitige Abneigung. Erst des 18. Jh., im 19. und 20. Jh. gewannen sie anderen Ausdruck. Ich habe mich darum bemüht den Grund dafür zu zeigen. Ich bin zur Folgerung gekommen, daß, die ins Bewußtsein beider Gesellschaften gelangten Überzeugen über die, die Völker differenzieren den Inklinationen, Bestrebungen, Ambitionen um die Wende des 18. und 19. Jh. sich dann mit der Zeit verstärkten.*